

Modlitwa przebaczenia

Panie, ile razy mam przebaczyć
mojemu bliźniemu?



A ile razy już przebaczyłeś?

Czy przebaczyłeś bliźniemu swemu choć jeden raz?

Ile razy przebaczyłeś już swojej żonie,

ile razy przebaczyłaś swemu mężowi?

Ile razy swemu dziecku, teściowej, szefowi, księdzu?

Czy twoje przebaczenie było prawdziwe,

czy tylko na odczep, dla świętego spokoju, na niby...

Nie pytam, ile już razy Ty mi przebaczyłeś, Panie.

Nie potrafię tego policzyć, prawie codziennie.

Wiele razy na dzień, wiele razy w jednej godzinie.

Boże, miłosierny Ojczy, proszę Cię o przebaczenie,

naucz mnie przebaczać szczerze, za każdym razem. **Amen.**

Modlitwa dłużnika

*Nikommu nie bądźcie nic dłużni
poza wzajemną miłością.*



Panie, Boże mój. Jestem wielkim dłużnikiem.

Matki i ojca, którzy dali mi życie, i wychowanie,
dziadka i babci, którzy przybliżali mi niebo.

Chrzestnych, nauczycieli, profesorów, kapłanów,
od których otrzymałem tak wiele.

Braci i sióstr, przyjaciół i znajomych, kumpli z boiska,
koleżanek i kolegów z klasy, i Pierwszej Komunii.

Panie, Boże mój. Jestem Twoim dłużnikiem.

Cóż Ci oddam, nie jestem w stanie?

Wiem, Ty nie oczekujesz ode mnie niczego,
poza miłością. Panie, Ty wszystko wiesz,

Ty wiesz, że Cię kocham. **Amen.**

Chrześcijańska nagana

Ludzie są różni. Wielu z nas woli przemilczeć niektóre sytuacje, zachowania innych. Wielu zwraca się z miłosiernym wezwaniem o zmianę zachowania. Niektórych z nas nie obchodzi w ogóle, co dzieje się z innym człowiekiem i nie interesuje się



jego zachowaniem w stosunku do innych. Wielu przymyka oko twierdząc, że "takie mamy czasy" i nic się nie da zrobić.

I z drugiej strony. Wielu jawnie mówi o tym, że nie liczy się z ludźmi. Spora część z nas potrafi przyjąć zwrócenie uwagi. Są też tacy, którzy na wszystko, co się do nich mówi reagują krzykiem i świętym oburzeniem, że jak to tak? Ktoś chce wchodzić do mojego życia z butami. Niektórzy się obrażają, inni wysłuchają i nic sobie z tego nie robią.

Zwrócenie uwagi. To temat "prawie" tabu w dzisiejszym świecie. W imię tolerancji (skąd inąd źle rozumianej), poszanowania praw człowieka (też źle rozumianych) pojawia się trend do tego, aby zostawić innych w spokoju, nie ingerować w sprawy ich życia, czy może bardziej w ich błędy. Bo zaraz podnosi się larum, że ktoś chce mnie pouczać, a sam nie daje rady. Możliwe. Ale warto popatrzeć w miarę obiektywnie na swoje życie i przeszłość. Czy zawsze podejmowaliśmy słuszne decyzje? Czy to, że nie posłuchałem rady innej osoby zawsze wychodziło mi na dobre?

Cieężko jest nam przyjmować krytykę (obiektywną i twórczą rzecz jasna), bo z wielu różnych źródeł płyną do nas sygnały, że jesteśmy dobrze usytuowani i nikt nie ma prawa nam mówić jak mamy żyć.

A prawda jest z goła inna. Przyjmowanie słusznej krytyki

pokazuje nie tylko innym, ale przede wszystkim nam samym, że nie we wszystkim sobie radzimy, że potrzebujemy jeszcze wielu chwil i dni, aby nauczyć się jak żyć.

Taki trend odrzucania krytyki niestety dotyczy w sposób szczególny młodzieży. Bo i jak tu uznać, że nie jestem najlepszy, skoro wszem i wokół seriale, gry i programy mówią, że jestem? Warto czasami uznać, że jednak potrzebuję pomocy (bo generalnie o to tu chodzi) dla swojego pożytku.

Pan Jezus często gromił jemu współczesnych. I nie patrzył na to, czy był to Piotr, któryś z Apostołów, czy młodzieniec, którego pierwszy raz widział. Chrystus z miłością (to trzeba podkreślić) potrafił ukierunkować człowieka na właściwe tero, aby ten mógł zmierzać do zbawienia.

W naszych czasach pojawia się jednak jeszcze jedna postawa i myślę, że to ona doprowadziła do tego, że nie potrafimy przyjmować krytyki. Krytykanctwo. Są ludzie, którzy namiętnie krytykują wszystko i wszystkich, bez jakiegokolwiek powodu, bez znaczenia, czy jest coś dobrego czy złego. Ot tak. Dla samej idei krytykowania. Przed takimi trzeba się wystrzegać, bo właśnie tacy niszczą w naszym życiu poczucie pokory. I nie ma tu znaczenia wiek, religia czy stan społeczny. Wszędzie możemy znaleźć takich, którym to się nie podoba, dla których to jest złe, tamto bezsensowne, jeszcze co innego beznadziejne, a tak w ogóle to ja zrobiłbym to najlepiej. Warto za takich ludzi się też modlić.

Ewangelia poddaje nam sposób chrześcijańskiego zwracania uwagi: najpierw sam na sam. Nie wszyscy muszą wiedzieć co się dzieje między nami. Dalej zachęca nas do tego, aby wziąć ze sobą jeszcze kogoś, i zwrócić uwagę we dwójkę. I to już działa jak miecz obosieczny, bo może się okazać, że nasza racja wcale nie jest tą właściwą racją. I wreszcie jeśli to nie pomoże, należy zwrócić się do Kościoła, czyli do przełożonych.

Taka postawa ma być nie tylko szukaniem sprawiedliwości wobec

mojej osoby, ale także powinna wynikać z troski o drugiego człowieka i o jego zbawienie.

I na koniec coś, co powinno charakteryzować postawę każdego z nas: błędzić jest rzeczą ludzką, ale przebaczać ? boską. Nigdy nie zapomnijmy o pojednaniu, bez względu, po której stronie jesteśmy.

Ks. Michał

Niezwykłe zaproszenie? dla najmłodszych uczniów Pana Jezusa

Katecheza Dobrego Pasterza odpowiada na naturalną potrzebę religijną małego dziecka. Dzieci chcą i potrzebują poznać Dobrego Boga, dlatego Katecheza Dobrego Pasterza stworzona przez Sofię Cavalletti , oparta na słowach Marii Montessori ?pomóż mi to zrobić samemu?, rzucają także na całą katechezę. Maluchy na spotkaniach będą miały stworzone odpowiednie warunki do ich możliwości poznawczych, aby kontemplować Słowo Boże. Dziecko przez pracę własną tj. posługiwanie się figurkami, dekorowanie, układanie będzie na zajęciach samodzielnie doświadczać tajemnicy Boga. Takie wyjątkowe i ?różne? od tradycyjnego poznawanie Boga, powoduje, że dziecko o wiele głębiej będzie mogło przeżywać swoją wiarę. Cisza zaś, która jest naturalnym i nieodłącznym środowiskiem religijności



każdego człowieka pomoże dziecku kontemplować i odkrywać piękno i moc Bożego Słowa oraz przygotowuje je do uczestnictwa w liturgii.

Dzieci w wieku 3-4 lat pragniemy zaprosić do poznawania Dobrego Pasterza podczas katechezy, która oparta jest na pedagogice Marii Montessori. Katecheza Dobrego Pasterza będzie odbywać się co 2 tygodnie w soboty o godz.11.00 przy parafii. Zainteresowanych rodziców zapraszamy na spotkanie organizacyjne po Mszy szkolnej w najbliższą środę 6.09.2017 i zachęcamy do wpisania się na listę w zakrystii.

Maria Ludwig – katechetka

Wielu rodzicom bardzo zależy na religijnym wychowaniu swoich dzieci. Jednak czasami nie potrafią sobie z tym poradzić, odkładając to wychowanie na czas katechezy szkolnej. Czasami rezygnują z prowadzenia swoich pociech do kościoła, tłumacząc to takim czy innym zachowaniem dzieci w świątyni, dodając, że ani sami nie potrafią się skupić na liturgii, ani dzieci nic z tego jeszcze nie rozumieją.

Pan Jezus, gdy mówił: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie*, chciał powiedzieć, że dzieci też mają swój sposób poznawania obecności i bliskości Boga i Jego miłości. Ewangelia często wspomina Jezusa, który zbliżał się do dzieci, a one zbliżały się do Niego.

Wypracowana przez Marię Montessori metoda wychowania religijnego wychodzi naprzeciw rodzicom i ich małym pociechom. W prosty sposób wprowadza dziecko w świat Bożych tajemnic ukrytych w znakach, jak figura, chrzcielnica, woda i wino, chleb, zapalona świeca, krzyż i znak krzyża, święta księga, przestrzeń kościoła. Dzięki temu w sercu i umyśle dziecka kształtuje się żywa i życiowa relacja dziecka z Bogiem. Skuteczność metody M. Montessori została potwierdzona w wielu ośrodkach zatroskanych o kształtowanie relacji z Bogiem małych dzieci, na całym świecie. Zwłaszcza w środowiskach życia

kościelnego, a więc przy parafiach, i nie tylko.

Gorąco popieram tę inicjatywę i zachęcam rodziców do zainteresowania się tą propozycją dla dobra własnego i swoich pociech.

ks. prob. Piotr

PS. Polecam stronę:
<http://www.efraim-rodziny.pl/katecheza-dobrego-pasterza>

Modlitwa o rozumną służbę Bożą

O dobry Jezu! Zachowaj mnie od religijnej głupoty,



od manipulacji i kombinowania w sprawach Bożych.

Niech moje życie będzie rozumną służbą Bożą,

we wszystkim; w modlitwie, w ocenie osób i zdarzeń,

w podejmowanych przeze mnie wyborach,

w szczerym poszukiwaniu Twojej woli.

Bym nigdy nie zasłużył na słowa wypowiedziane

do Apostoła Piotra: Zejdź mi z oczu szatanie!

Ty sam, Panie mój i Boże, bądź przewodnikiem

na drogach mojego życia. Daj memu sercu światło Twojej
mądrości,

aby rozum mój zawsze odkrywał Twoje zamiary,

bym w moim myśleniu odróżniał co Boże, od tego, co
ludzkie. **Amen.**

Pomóż mi poznać Ciebie? modlitwa

Panie Jezu, rzadko nad tym się
zastanawiam,



za mało o tym myślę, kim Ty dla mnie jesteś.

Owszem, czasami Cię o coś poproszę,

czasem za coś podziękuję, za coś przeproszę.

Czasami jestem bliżej Ciebie, czasami dalej.

Czasami o Tobie myślę, częściej o Tobie zapominam.

Chyba dlatego pytasz mnie dzisiaj, kim jesteś dla mnie.

O Jezu mój, dziękuję Ci za to pytanie, i za to,
że mogę Ci powiedzieć, że jesteś dla mnie wszystkim.
Tyś Pan i Bóg mój, Jezus Chrystus, mój Zbawiciel.
Nie powiem więcej, kim jesteś, powiem, jak bardzo
Cię kocham, i jak ufam Tobie. Ponad wszystko!
Jezu, ufam Tobie, o Jezu, bardzo ufam Tobie. Amen.

Za kogo uważasz Syna Człowieczego?

Zdążyliśmy przyzwyczaić się do
wszystkiego, co w Kościele.
Przyzwyczailiśmy się do tego, że
co tydzień w niedzielę jest
Msza, przyzwyczailiśmy się do
sytuacji, że słuchamy (albo nie
słuchamy) kazania,
przyzwyczailiśmy się do
przyjmowania Komunii Świętej albo do spowiedzi. Przyzwyczajamy
się do wielu rzeczy w Kościele i kościele, i z czasem
zaczynamy uważać, że nam się to wszystko należy, że jesteśmy
właścicielami skarbu, który nam zostawił Chrystus tyle lat
temu. Sprawy Boże zaczynamy traktować, jak coś, co jest obecne
w naszym życiu, ale jak z tego nie skorzystamy to nic się nie
stanie.



Właśnie w takiej sytuacji staje przed nami Chrystus i zadaje
to pytanie Piotrowi, a jednocześnie całemu Kościołowi: za kogo
mnie uważasz? Pytanie z pozoru łatwe i tendencyjne na które

odpowieź mogłaby się sama nasunąć komuś, kto słuca słów Jezusa, Jego nauk i widział Jego dzieła. Tak jak Piotr. Ale jak my, żyjąc 20 stuleci po Chrystusie możemy z równą pewnością powiedzieć: Ty jesteś Mesjasz? Przecież nawet Piotr chwilę po tym wyznaniu, poczuł się zbyt pewnie i zaczął Jezusowi czynić wymówki.

No i wracamy do nas samych. Za kogo uznajemy Syna Człowieczego? Jezus, wbrew pozorom wpisał się bardzo mocno w naszą kulturę. Nawet jeśli ktoś nie uczestniczy w życiu Kościoła, to takie chwile jak wigilia czy Pierwsza Komunia Święta funkcjonują w świadomości praktycznie wszystkich. Niestety stajemy się też coraz bardziej nieczuli na obecność Jezusa w świecie. Widzimy to, co zewnętrzne, staramy się o obyczaje i tradycje, natomiast często nie wchodzimy głębiej w to Boże życie, którym zostaliśmy obdarzeni na chrzcie świętym. Wielu z nas mogłoby bez problemu uczestniczyć we Mszy świętej w tygodniu, rano czy wieczorem, natomiast nie przychodzimy na spotkanie z Chrystusem w tygodniu. Bo przyzwyczailiśmy się do tego, że niedzielna Eucharystia ?załatwia? wszystko. Chodzimy w tym czasie na cmentarz, troszcząc się o to, co zewnętrzne, wielu przychodzi do spowiedzi przed Mszą, ale na Mszy już nie zostaną, bo? (w tym miejscu należy wstawić własny powód).

Za kogo uważasz Syna Człowieczego? Czy nie jest tak, że to, co zewnętrzne przesłania nam to, co najważniejsze? Przyzwyczajenie jest czymś strasznym, a jeśli chodzi o sprawy duchowe przyzwyczajenie jest czymś zabójczym. Bo zabija w nas tę pierwotną gorliwość. Pan Jezus przypomina nam w innym miejscu Ewangelii: Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego. Dziecko potrafi cieszyć się i zachwycać na nowo z wielu rzeczy, także z tych, które są dostępne dla wszystkich w Kościele.

Odrzućmy więc siłę przyzwyczajenia i zachwyćmy się na nowo Jezusem, Mesjaszem, Synem Boga żywego. Kiedy będziemy klęczeć przed Najświętszym Sakramentem starajmy się patrzeć nie tak jak zawsze, ale z większą wiarą. Kiedy będziemy uczestniczyć

we Mszy świętej i pójdziemy w procesji przyjąć Pana Jezusa nie traktujmy tego jak coś normalnego, ale jako przywilej, dar, na który nie zasłużyliśmy, ale ofiarowany dla naszego wzrostu i pomocy w drodze do Królestwa Niebieskiego.

Ks. Michał

Żegnajcie wakacje

Mówimy: *Żegnajcie wakacje*, ale jeszcze nie mówimy: *Witaj szkoło kochana*. Jeszcze caaaaałe dwa tygodnie wakacji, przynajmniej dla niektórych. Jednak chcąc nie chcąc trzeba się z tą prawdą



pogodzić, że wakacje dobiegają końca. W pamięci niektórych pozostanie wspomnienie odległych, ciepłych krajów, uroczych miejsc w kraju i zagranicą. A może pobyt u babci, czy na koloniach, albo na obozie harcerskim. Już wiemy, że byli i tacy, którzy jeszcze długo będą leczyć psychikę po nawałnicach i związanych z tym olbrzymich stratach materialnych. Co by nie powiedzieć czas wakacji, urlopów to miły czas. Można o wszystkim zapomnieć, zresetować się duchowo i fizycznie. Zregenerować siły, przemyśleć wiele spraw, na co w ciągu roku nie bardzo można sobie pozwolić. Podjąć nowe decyzje i postanowienia. I wrócić do domu, bo przecież gdzie jak gdzie, ale w domu najlepiej.

Pan Bóg daje nam tak wiele możliwości, rozciąga przed nami piękny świat, cudowną naturę. Aż chce się żyć. Zwłaszcza gdy w naszym życiu wszystko się dobrze układa. Wakacje pomagają nam nie tylko odpocząć od wielu spraw, zapomnieć o tym, co było przykre, dają też siły, by na nowo zaplanować sobie życie: z

Bogiem, życie rodzinne, małżeńskie, obowiązki zawodowe.

Czasami mówimy, że dopiero po powrocie z wakacji trzeba odpocząć, ale wakacyjne zmęczenie jest inne niż zmęczenie po całym dniu czy tygodniu wytężonej pracy.

Więc odpoczywajmy jeszcze cały dłuuuugi, ostatni wakacyjny tydzień. W najbliższą sobotę nasi ojcowie, panowie, młodzieńcy, także chłopcy złożą Panu Bogu ważny dar ofiarny idąc pieszo na Górę Świętej Anny. Wspierajmy ich naszą modlitwą, aby nie ustali w drodze.

Na pewno w tym ostatnim tygodniu rodzice będą się krzątać po sklepach kompletując dla swoich dzieci zeszyty, podręczniki, kredki, tornistry. Proza życia. Byłem świadkiem jak mama pytała w sklepie o podręczniki do religii, o Panu Bogu. Pomyślałem sobie, jakie to ważne i piękne, że rodzice chcą, aby ich pociechy poznawały Boga i Kościół Chrystusowy na lekcjach katechezy. Zaplanujmy też zajęcia dla naszych dzieci tak, by nie kolidowały z środową lub piątkową Mszą świętą szkolną.

Wakacje to piękny, kojący czas, ale powrót do tzw. prozy życia też potrafi być piękny i angażujący. Przecież taki jest cel naszego życia, wyznaczony nam przez Zbawiciela. Niech więc dobry Bóg pobłogosławi wszystkie nasze dobre zamiary i plany, niech nasze życie szkolne, zawodowe, rodzinne, także parafialne będzie świadomie podejmowaną służbą Panu Bogu.

[prob.]

Wojownicza modlitwa

Kananejka...

Panie Jezu, jeszcze nigdy się
nie kłóciłem z Tobą



na modlitwie, jak owa kobieta.

Ale też rzadko szczerze o coś Cię proszę.

Moja modlitwa nie jest ani wojownicza,
ani natarczywa, ani żarliwa.

Modłę się rano i wieczorem, jak nie zapomnę,
w niedzielę idę do kościoła, na święta stroję choinkę.

A Ty chcesz bym się z Tobą wykłócał,
bym się na Ciebie obrażał, i znowu wracał do źródła
łaski i życia, którym jesteś Ty sam.

Panie, naucz nas modlić się życiem,

Naucz nas modlić się z pasją, furją, łagodnością.

Naucz nas ufnie milczeć przed Tobą. **Amen**

Modlitwa o dar modlitwy

*Jezus wyszedł sam jeden na górę,
aby się modlić.*



Panie, miałeś tysiące powodów, by mówić,
że jest tyle rzeczy do zrobienia; że to, tamto, i jeszcze coś.
A Ty zostawiasz wszystko i idziesz się modlić, osobno.
Proszę Cię o dar dobrej modlitwy, z Tobą, osobno.
Bym modlitwy nie odkładał na potem, na jutro?
By moja modlitwa miała swoje miejsce w każdym dniu.
Obudź we mnie pragnienie modlitwy;
rannej, gdy się obudzę, wieczornej, gdy kładę się spać,
modlitwy nieustannej, żyjącej Twoją obecnością.
Abym się modlił w zdrowiu i w chorobie,
w chwilach pomyślnych i trudnych.
Gdy świeci słońce i pada deszcz.
Gdy pracuję i gdy odpoczywam. **Amen.**